

We fragmencie dzisiejszej Ewangelii (Łk 17,3) Jezus mówi: "Jeśli brat twój zawini, upomnij go". Ktoś mógłby pomyśleć: "Jak bardzo mi to pasuje. Nareszcie Jezus mówi coś łatwego". Ale czy łatwo jest upominać innych?

Braterskie upominanie, o które chodzi Jezusowi, jest dziś rzadkością. Dziś panuje kult indywidualnej wolności: "To moja sprawa, nie wpychaj nosa w nie swoje sprawy". Zanim kogoś upomnimy myślimy: "Co on sobie pomyśli? Jak zareaguje?" Upominanie wymaga odwagi! Odwagi w obliczu ewentualnego odrzucenia, wyśmiania, zignorowania. Upominając musimy wiedzieć, że nie od nas zależy pozytywny wynik upominania. Ale od nas zależy powodzenie upominania nas samych. Jeśli ktoś cię upomni, przyjmij to, zastanów się. Jak przyjmujesz upominanie siebie?

Jak upominać innych?

Należy to czynić w cztery oczy, mieć na uwadze godność człowieka. Nie wolno upominać w obecności innych. Rozmowa taka daje możliwość dialogu, wytłumaczenia. Po drugie należy upominać z miłością. Celem jest uratowanie dobra drugiego. Nie wytykanie błędów dla nich samych "Kocham cię, dlatego cię upominam". W upominaniu trzeba reagować na zło, na grzech. W innych sytuacjach czasami trzeba przymrużyć oko, poczekać. Nie należy upominać w zdenerwowaniu, pod wpływem emocji, lecz poczekać na uspokojenie emocji. Upominając wyraż w słowach swą troskę o drugą osobę. Mów o tym, co widzisz, co cię boli, ale nie zanudzaj drugiej osoby. Gdy nie pomaga upominanie na osobności, należy upomnieć w obecności wspólnoty. W upominaniu trzeba mieć umiejętność sapera rozbijającego minę: jeden zły ruch i może nastąpić wybuch. Św. Franciszek Salezy radzi: "Zanim upomniesz, to napisz dwa razy na kartce: Czemu to widzisz drzazgę w oku brata, a belki w swoim nie potrafisz zobaczyć". I warto przed upominaniem kogoś najpierw westchnąć do Ducha Świętego.

9 listopada 2009 r.